

S.M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 14/1(145), 110-115

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. Wojewódzka Komisja Dyscyplinarna Izby Adwokackiej w X, orzeczeniem z dnia 12.IV.1969 r. w sprawie KD 13/69, uznała adw. AB za winnego tego, że „w dniu 16 lipca 1968 r. złożył w Sądzie Powiatowym w X do sprawy karnej przeciwko CD wniosek o przyznanie reprezentowanej przez niego oskarżycielce prywatnej kosztów postępowania w kwocie 980 zł, w tym: 400 zł — za przepisywanie akt, 500 zł — za dojazdy do sądu i 40 zł — za szatnie, które to pozycje nie znajdują uzasadnienia w obowiązujących przepisach w zakresie likwidacji kosztów i ponadto nie zostały zamieszczone w karcie ewidencyjnej”, tj. przewinienia dyscyplinarnego przewidzianego w art. 93 ust. 1 ustawy o ustroju adwokatury, i wymierzyła mu za ten czyn karę dyscyplinarną upomnienia.

Na skutek odwołania rzecznika dyscyplinarnego Wyższa Komisja Dyscyplinarna orzeczeniem z dnia 13.IX.1969 r. w sprawie WKD 69/69 zmieniła zaskarżone orzeczenie i wymierzyła adw. AB karę dyscyplinarną nagany.

III. Adw. AB złożył wniosek o wydanie orzeczenia łącznego w przytoczonych sprawach na podstawie orzeczenia Wyższej Komisji Dyscyplinarnej i z pominięciem orzeczeń Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej.

Rzecznik Naczelnej Rady Adwokac-

kiej wnosił o nieuwzględnienie tego wniosku.

Wyższa Komisja Dyscyplinarna zważyła, co następuje.

Z treści art. 35 k.k., który — zgodnie z uchwałą składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z dnia 14.II.1967 r. w sprawie RAD 42/66 — ma zastosowanie w postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko adwokatom i aplikantom adwokackim, wynika, że decydujące znaczenie przy orzeczeniu łącznym ma data pierwszego orzeczenia skazującego, nawet nieprawomocnego. Chodzi bowiem o to, żeby takie orzeczenie, nawet nieprawomocne, było dostatecznym ostrzeżeniem dla skazanego przed popełnieniem nowego przewinienia.

W związku z tym kara dyscyplinarna wymierzona adwokatowi za przewinienie popełnione przezeń po wydaniu takiego orzeczenia (choćby nieprawomocnego) nie podlega połączeniu z karami wymierzonymi za czyny wcześniej popełnione i powinna być wykonana samoistnie.

Opierając się więc na przytoczonych zasadach oraz mając na uwadze, że przewinienie dyscyplinarne w sprawie KD 13/69 zostało popełnione już po wydaniu pierwszego orzeczenia w sprawie KD 62/67, Wyższa Komisja Dyscyplinarna nie uwzględniła wniosku adw. AB i orzekła jak w sentencji.

PRASA O ADWOKATURZE

Obszerny przekaz informacyjny pt. *Narada adwokackiego aktywu partyjnego* zamieścił dwutygodnik „Prawo i Życie” (nr 24 z dnia 30 listopada ub. r.), podając przebieg odbytej w dniu 14 listopada ub. r. krajowej narady adwokackiego aktywu partyjnego, zwołanej w celu omówienia roli członków Partii i organizacji partyjnych w realizacji zadań samorządu adwokackiego. Sprawozdawca pisma przedstawił w skrócie wygłoszony na naradzie przez sekretarza NRA adw. Z. Cze-

szejkę referat programowy i tematy poruszone w dyskusji. Opublikowanie w poprzednim numerze sprawozdania z tej narady nie stwarza potrzeby bardziej szczegółowego relacjonowania omawianej notatki informacyjnej.

*

Tej samej naradzie poświęcił uwagę na łamach „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” (nr 23 z dn. 1 grudnia ub. r.) Stanisław Milewski w artykule pt. *Doskonalenie od wewnątrz*. Autor umiejętnie wyluskał z referatu i z dyskusji podczas narady najbardziej newralgiczne zagadnienia nurtujące środowisko adwokackie i jego ogniwa samorządowe. Treść narady została przedstawiona z zaakcentowaniem węzłowych kwestii, wymagających podjęcia konstruktywnych posunięć ze strony organizacji politycznych działających w adwokaturze oraz ze strony organów samorządu adwokackiego. Na postawione pytanie: „Jaka jesteś adwokatura?” — Autor artykułu oznajmia, że odpowiedź można znaleźć w kilkudziesięciostroniowej „Analiźcie kadr adwokatury”, przedstawionej przez prezesa NRA adw. dra Stanisława Godlewskiego. W uwagach wstępnych tego dokumentu słusznie — zdaniem Autora — stwierdza się:

„Aby zagadnienia kadrowe adwokatury podlegały jakimś określonym kierunkom rozwoju, muszą być przede wszystkim poznane we wszelkich ich aspektach, przekrojach i współzależnościach.”

*

Można się było spodziewać, że wypowiedź adw. Bronisława Daniszewskiego, zamieszczona w nrze 23 „Prawa i Życia” (o czym pisaliśmy w grudniowym przeglądzie prasy), spotka się z repliką. Stało się to — uwzględniając cykl wydawania organu prasowego ZPP — dość szybko, gdyż już w nrze 25 z dn. 14 grudnia ub. r. „Prawa i Życia” ukazał się artykuł Jerzego Milewskiego pt. *Skąd my to znamy*. Tym razem pióro publicysty ześliznęło się na manowce personalnej polemiki, choć akcentuje zarazem, że chodzi o poważne sprawy adwokatury. Byłoby nierozsądną rzeczą wyjść w tym wypadku poza obowiązek suchego zarejestrowania toczącej się polemiki.

*

Wymieniony wyżej autor, Jerzy Milewski, publikuje na łamach „Życia Warszawy” (nr 310 z dn. 30 grudnia ub. r.) swoje uwagi o „Adwokaturze na dziś i na jutro” w artykule pt. *Optymizm mimo wszystko*. Jest to jak gdyby podsumowanie dotychczasowej kampanii publicystycznej Autora:

„Wokół czego toczy się dyskusja? Moim zdaniem sedno sprawy polega na swoim paradoksie. Nowe ustawodawstwo, a jeszcze bardziej niż nowe ustawodawstwo nowa sytuacja polityczna zakładają wzmożoną aktywność i rozszerzone uprawnienia adwokata w polskim systemie prawnym. Stawiają przed nim nowe zadania i dają mu do dyspozycji nowe instrumenty działania. To jedna strona medalu. A druga? To zła sytuacja adwokatury. Spadek zaufania społecznego, sprawiający, że ludzie coraz rzadziej zwracają się o pomoc prawną w zespołach, szukając innych lekarstw na swoje kłopoty z Temidą. Słaba skuteczność pracy adwokata w sensie uwzględnienia przez sądy i inne władze jego wniosków. Brak chętnych do zawodu, groźba niżu demograficznego. I tak dalej. Można tę sytuację nazywać różnie w zależności od temperamentu, odpowiedzialności intelektualnej, poczucia semantycznego. Ja nazywam ją kryzysem adwokatury. Inni wolą ostrożniej: »trudności«, »cienie wśród blasków« etc. W końcu jak zwał — tak zwał (...).”

Autor przedstawia z kolei trzy postawy w ocenie sytuacji adwokatury. Kończy wypowiedź tym razem nutą umiarkowanego optymizmu:

„(...) coś się ostatecznie dzieje, przeblaskują »zielone światła dla nowych idei i dla nowych ludzi« (...)». Kampania wyborcza przed nami „nie może ograniczyć się do kolejnego przetasowania personalnego, lecz musi chyba śmiało sięgnąć po nowe idee i nowych ludzi (...)». Właśnie!

*

„Gazeta Białostocka” (nr 279 z dnia 24 listopada ub. r.) ogłosiła pt. *Tylko 5 tygodni pozostało do skorzystania z amnestii* wywiad z dziekanem Wojewódzkiej Rady Adwokackiej w Białymstoku adw. B. Daniszewskim na temat oceny realizacji ustawy o amnestii z dn. 21 lipca 1969 r. z punktu widzenia adwokatury oraz wskazania zadań organów ochrony prawnej w zakresie umożliwienia skorzystania z amnestii jeszcze niektórym osobom, które popełniły przestępstwa przed 15 lipca ub. r.

Oto fragmenty tego wywiadu:

„Zdaniem adwokatów była to najsprawniej przeprowadzona amnestia z najlepiej zorganizowaną opieką nad osobami zwalnianymi z więzienia. Wnioski obrońców o jej zastosowanie rozpatrywane były szybko i z niezwykłą starannością.”

„W dniu 18 listopada br. Zespół Adwokacki Nr 2 w Białymstoku podjął uchwałę, w której wszyscy adwokaci zobowiązali się do udzielania bezpłatnej pomocy prawnej osobom, które zgłoszą się celem ujawnienia swych czynów przestępczych. Zalecenie podjęcia tego rodzaju uchwał przekazane zostało wszystkim zespołom województwa.”

*

W organie prasowym ZBOWiD-u „Za Wolność i Lud” (nr 1 z dn. 1—15 stycznia br.) zamieszczono interesujący reportaż pióra Janusza Skarżyńskiego pt. *Dziś przyjmuje mecenas*. Przedstawiono w nim grono społecznych działaczy-członków sekcji poradnictwa prawnego Zarządu Oddziału ZBOWiD-u Warszawa-Śródmieście, podając m. in. nazwiska adwokatów i radców prawnych: S. Łukaszewskiego, F. Wentowskiego, A. Chłudzińskiego, Potockiego, Slesickiego. Okazuje się, że społeczny, niełatwy trud udzielania kombatantom-członkom ZBOWiD-u porad prawnych jest niezmiernie potrzebny i pożyteczny, o czym świadczy następujący fragment reportażu:

„Ludzie słabo na ogół znają przepisy i kodeksy. Nie potrafią wykorzystać własnych uprawnień lub popełniają mimowolne, wynikające z nieświadomości wykroczenia. Często nie orientują się, komu mogliby powierzyć swoje kłopoty. Nie stać ich na opłatę za każdą poradę. Czasem odstrasza oschła atmosfera zespołów adwokackich. W Oddziale, przy stole z wywieszoną karteczką »Porady prawne«, czują się pewniej. Przychodzą »do swoich po swoje«. Z przeświadczeniem, że kolega w całym dostojęństwie togi nie zapomina o znaczkach zbowidowskim, zobowiązującym do samopomocy, solidarności i życzliwości.”

Zasługuje w tym reportażu zarazem na uwagę wypowiedź adw. S. Łukaszewskiego:

„Chcielibyśmy zachęcić wszystkich prawników-członków naszej organizacji do podejmowania podobnych inicjatyw. Byłoby pięknie, gdyby każde koło na terenie całego kraju miało własnego prawnika, społecznie udzielającego porad. Wielu na

pewno czyni tak, chociaż o nich się nie pisze ani nie słyszy. A jeśli zabraknie gdzieś zbowidowców z prawniczym wykształceniem, to na członków adwokatury można liczyć, nawet jeżeli nie należą do Związku Bojowników. W naszym zawodzie nie zabraknie chętnych do pracy społecznej na rzecz weteranów."

*

Wielokierunkowe refleksje towarzyszą lekturze artykułu Mariana Jakubowskiego pt. *Ja bronie!*, ogłoszonego w „Prawie i Życiu” (nr 1 z dn. 11 stycznia br.). Autor podjął się publicznie obrony (...) adwokatury, a skłoniły go do tego chyba nie tylko — jak pisze — „nawyk profesjonalny, skrzywienie zawodowe”. Można się z wielu spostrzeżeniami czy wywodami Autora nie zgadzać, ale zaprezentowana przez niego obrona — tak ze względu na jej argumentację, jak i z powodu jej stylu — zasługuje na uznanie. Nie można — jak Autor zauważył — oceniać istniejącej, nie najlepszej w środowisku adwokackim sytuacji bez nawiązania do historycznego procesu adaptacji palestry naszej do nowych warunków ustrojowych i nie można, rozpatrując całość sprawy na tle warunków społecznych, mieszać skutków z przyczynami ich powstania.

„(...) chodzi mi — pisze Autor — jedynie o właściwe wyważenie wyraźnie zwichniętych proporcji, aby przyczyny ukazały się w całokształcie. Milewski wyraźnie nie docenia pewnych uwarunkowań społecznych, w których działa adwokatura, uważa, że regres jej to dzieło jakoby samych adwokatów, a zwłaszcza ich samorządu. Wedle mnie problem jest bardziej złożony, wieloprzyczynowy."

Zdaniem M. Jakubowskiego „przeżywamy okres przejściowy, w każdym razie najgorsze już dość dawno minęło. Najdawniejsze lata bezpardonowej walki klasowej nie sprzyjały porozumieniu z burżuazyjną przeciw w istocie rzeczy przedwojenną w swej masie adwokatą. Następne lata nazwałbym latami przystosowania się adwokatury do socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości, z wyraźnie jednak zarysowanym zjawiskiem alienacji. Zawinionej w równej mierze przez czynniki wewnętrzne, wywodzące się z samej adwokatury, jak i przez zewnętrzne uwarunkowania społeczne. Daleko było wówczas do wspólnej akceptacji norm i ocen postępowania, systemów wartości jako przejawów społecznych procesów integracyjnych. Z biegiem czasu mieliśmy jednak wydarzenia październikowe, zmienił się skład i mentalność adwokatury, nie mogącej przecież pozostać obojętną na pozytywy rozwoju społecznego i gospodarczego kraju. Czy jednak w ślad za tym nadała integracja adwokatury z wymiarem sprawiedliwości? Niestety, odpowiedź musi wypaść negatywnie i nie winiłbym za to jedynie adwokatów."

Autor wskazuje, że dotychczasowe rozwiązania legislacyjne w zakresie procedur sądowych, przede wszystkim procedury karnej, ustawowo ograniczały „ramy współuczestnictwa adwokata w wymiarze sprawiedliwości”. Można to najlepiej ocenić w świetle nowego k.p.k., który w widoczny sposób rozszerza rolę adwokata w procesie. Istniały ponadto po stronie innych współuczestników wymiaru sprawiedliwości zakorzenione schematy myślenia i postępowania, nie sprzyjające współdziałaniu adwokatury w kształtowaniu kierunków i sposobu realizowania wymiaru sprawiedliwości. Nie można też powiedzieć, żeby dotychczasowy system aplikacji adwokackiej był najbardziej racjonalny, abstrahując od tego, iż jest niedogodny dla adwokatury, bo ogranicza dopływ do niej młodych kadr. „Były lata — pisze Autor — gdy adwokatura stanowiła na rynku pracy liczącą się przeciwwagę w stosunku do innych specjalności prawniczych. Przynajmniej w sensie materialnym. Aktualnie nie tylko że nie oferuje żadnych atrakcji, ale obwarowana

chińskim murem aplikacji, po prostu starzeje się. A starzenie się adwokatury nie pomaga w przewyżczeniu jej alienacji.”

Nasuwa też — zdaniem Autora — zastrzeżenie praktyka stosowania przepisów o wpisie na listę adwokatów osób przechodzących do niej z innych zawodów prawniczych (b. sędziów, b. prokuratorów), choć przepisy te same w sobie nie budzą wątpliwości i nie powinny stawać w poprzek prawidłowej polityce personalnej w łonie adwokatury. Ale administracyjna praktyka tworzenia składu osobowego adwokatury (poprzez wpisy z urzędu), jeśli nie ogranicza się do wypadków odosobnionych, rodzi określone negatywne konsekwencje dla środowiska adwokackiego. Podane w artykule M. Jakubowskiego przykłady w tej dziedzinie mówią same za siebie. „W polityce kadrowej trzeba się kierować pryncypiami, naczelną wytyczną działania winno być dobro adwokatury jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości. Rola »dobrego wujaszka« kosztem adwokatury okaże się zawsze krótkowzroczna, w efekcie przyniesie szkodę zintegrowanemu wymiarowi sprawiedliwości. Partykularnie pojęte interesy poszczególnych osób nie mogą przeważać nad interesem adwokatury jako całości.”

Tego rodzaju rozważania Autora prowadzą go do wniosku, że „do prowadzenia polityki kadrowej w adwokaturze jest powołany przede wszystkim samorząd adwokacki (...). Uprawnienia resortu zostały w ustawie określone jako nadzorcze, niechże do takich się sprowadzają.”

Sprawowana w środowisku adwokackim kontrola powinna preferować jej aspekt instruktażowo-wychowawczy. Ponadto ogromną rolę w kształtowaniu postaw adwokatów ma opinia społeczna, głównie ta najbliższa adwokatom, tj. wychodząca ze środowisk sędziowskich i prokuratorских, bazowana na wymianie spostrzeżeń i obserwacji, zresztą wzajemnej. Jako „kamyk do własnego ogródka” Jakubowski traktuje kompleks spraw związanych z mechanizmem postępowania dyscyplinarnego, apelując wprost, by na tym odcinku wprowadzić radykalne zmiany.” Nie dajmy się zwariować! Połóżmy jakąś tamę z jednej strony pieniactwu obwinionych, z drugiej wygodnictwu i oportunistomwie dziekanów, rzeczników i kierowników zespołów (...) komisje dyscyplinarne nie mają nic do stracenia prócz swego autorytetu.”

Mocne ostrze krytyki skierował M. Jakubowski także przeciwko powołaniu w organach samorządu komisji pracy społecznej i przeciwko spowodowaniu pewnego rodzaju „profesjonalizacji” działalności społecznej adwokatów. Koncepcja tych komisji w istocie wyszła z błędnych założeń; pracę społeczną można i trzeba inspirować, nie można nią administrować, choćby w postaci czynności ewidencyjnych (kto, gdzie, ile razy!) i poddawać egzekwowaniu. Adwokaci z własnej woli garną się do pracy społecznej, przykładów tego jest wiele, ale pragną „tylko jednego, aby nie wypierano (od prania) ich pracy społecznej z wszelkich treści ideowych, aby fetysz sprawozdawczości nie przysłał tych idei, którym czynnie służą.” Nie należałoby zarazem tzw. „urzędówek” traktować jako formy pracy społecznej adwokatów, chyba kiedyś prowadzenie tych spraw będzie ekwiwalentne („Rzeczpospolita zapłaci”).

Streszczając tak obszernie — i chyba słusznie — wywody M. Jakubowskiego, pominiemy *passus* artykułu dotyczący znanego prasowego dwugłosu z ostatniej tygodni Milewski—Daniszewski, gdyż nie chcąc być tylko po jednej stronie, tym bardziej nie mamy podstaw do odegrania w tym miejscu roli sędziego „szermierczego pojedyńku”. Na szczególną natomiast uwagę zasługuje analiza M. Jakubowskiego tak zwanej „adwokatury powiatowej”, wskazanie na jej specyfikę, jej swois-

te problemy zawodowe, na potrzebę otoczenia nad nimi większej pieczy ze strony rad wojewódzkich. Zdaje się, że Autor ma rację, iż adwokatowi działającemu w mieście powiatowym (w licznych województwach ci właśnie adwokaci stanowią zdecydowaną większość) należałoby poświęcić więcej troski, gdyż jego sylwetka ideowo-społeczna i zawodowa wpływa w niemałym stopniu na osąd o adwokaturze jako całości.

Autor przedstawił się w artykule jako „adwokat z prowincji”. Nie można powstrzymać się od słów wysokiego uznania, że właśnie „na prowincji”, gdzieś w ...skim powiecie działa tak wytrawny znawca i wnikliwy diagnosta adwokackiego środowiska.

S.M.

KRONIKA

1. Pożyteczne spotkanie

Zgodnie z wieloletnią tradycją w dniu 19.XII.1969 r. odbyło się spotkanie Klubu Publicystyki Prawnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich z warszawską adwokaturą. Tym razem organizatorem spotkania był Klub Publicystyki Prawnej. Tematem roboczym spotkania miały być aktualne problemy adwokatury przed wyborami, ale rychło okazało się, że dyskusja przekroczyła tak określone ramy i oscylowała wokół zagadnień szerszych, związanych z funkcją i rolą adwokatury w życiu społecznym na tle nowych kodyfikacji karnych.

Obszerne wprowadzenie do dyskusji dał adw. Zdzisław Czeszejko, sekretarz Zespołu Partyjnego przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. Jego wystąpienie obracało się wokół trzech zagadnień: zadań adwokatury w związku z nowymi kodyfikacjami prawnymi, polityki kadrowej organów adwokatury oraz stosunku i współzależności adwokatury i prasy, a ściśle mówiąc — wokół współpracy prasowej i prawidłowego naświetlenia roli adwokata w procesie. Przy okazji omówiono jeszcze raz sprawę krytyki prasowej i stosunku do niej organów adwokatury.

W dyskusji zabrali głos dziennikarze: A. Bogusławski („Polskie Radio”), J. Brodzki („Trybuna Ludu”), K. Golańska (autorka reportażu sądowych „Proszę wstać”), D. Kaczyńska („Życie Warszawy”), T. Kucharski („Gazeta Sądowa i Penitencjarna”), T. Kur („Prawo i Życie”), J. Milewski („Kierunki”), K. Świątecka („Prawo i Życie”), adwokaci: Zdzisław Czeszejko i Edmund Mazur oraz naczelnik Samodzielnego Wydziału do Spraw Adwokatury Ministerstwa Sprawiedliwości Roman Dmowski.

W dyskusji zwracano uwagę na to, żeby nie przeceniać czynnika organizacyjnego. Sprawna organizacja i administracja adwokaturą to niewątpliwie ważny odcinek działania samorządu, ale to nie wszystko. Za pomocą formy nie można bowiem zmienić treści wykonywania zawodu. Konieczne jest podjęcie równoległych działań w sferze etyki zawodowej i wychowania obywatelskiego młodych adeptów prawa zgłaszających się na aplikację adwokacką.